

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.



Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11 do 12 rano i od 4 do 5 wiecz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście № 60.

Telefon № 2-82.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Cena prenumeraty:

w Lublinie zjednoszeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50. Zagranicą 8 rb. rocz.

Zm. adr. zamiejscow. 20 k.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednodzienny petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb.

Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu. Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 136.

DO SPRZEDANIA DOM Z PLACAMI

ulica Czechowska № 3/342ab.

oferty nadsyłać można: Marki Warszawskie Olechnowicz. 2051

FIRLEJE.

Bez reklamy.

Skromność jest jedną z cnót ewangelicznych.

Towarzystwo Akcyjne „Firley” jest skromne: nie lubi się reklamować.

W ostatnim roku dało 16% dywidendy; akcje jego, nominalnej wartości 500 rubli, wzrosły do 900 rubli; wobec rozszerzenia działalności postanowiono powiększyć kapitał zakładowy o 1,250,000 rubli; ze względu na świetne konjunktury nowa emisja akcji mogła liczyć na natychmiastowe rozchwytywanie — wśród swoich, dawnych akcjonariuszy, którzy dziesiątki lat oczekiwali cierpliwie na tę chwilę, nie pobierając żadnych dywidend podczas złych czasów. Ale Towarzystwo Akcyjne „Firley” jest skromne. Po co się chwalić, po co o tym głośić urbi et orbi?

Kiedy przed dwoma laty Banki Handlowe Warszawski i Łódzki powiększały swój kapitał—głośno o tym było; zarządy dbały o interesy swych akcjonariuszy, zamieszczały o tym olbrzymie ogłoszenia i artykuły; wyznaczono w kilkunastu głównych miastach miejsce subskrypcji, nie tylko każdy posiadacz tych akcji, ale i szeroki ogół wiedział, że wypuszczane są nowe emisje, znał ich cenę, mógł je łatwo nabyć, był dokładnie poinformowany o warunkach.

Nie tak postępował skromny „Firley”. Wypuszczenie nowych emisji skutecznie cichutko; dano wprawdzie ogłoszonka do pism, na kilka dni przed upływem terminu zapisów, aby formalności stało się zadość. Cóż zrobić, trzeba było: prawo o towarzystwach akcyjnych nie szanuje cnoty skromności i każe ogłaszać o najważniejszych zmianach zaszłych w towarzystwach.

W kwietniu odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów, ostatnie przed wypuszczeniem nowej emisji, ostatnie przed 3 i pół—krotnym powiększeniem dotychczasowego kapitału, i cicho o tym; w ogłoszonym porządku dziennym tego zebrania ani wzmianki o mającym nastąpić przekształceniu. Stereotypowe trzy punkty: 1) Rozpatrzenie sprawozdania i bilansu za 1912 r. 2) Wnioski pp. akcjonariuszów, przedstawione zgodnie z § 59 usta-

wy; 3) wybór jednego członka zarządu, jednego zastępcy i 5 członków komisji rewizyjnej. Oto wszystko! Cicho, sza, bez reklamy!

Lepiej nie być reprezentowanym!

Odbyło się też i inne zebranie—nadzwyczajne; o, dość dawno, 26 października zeszłego roku. Tam, wśród nawału pierwszorzędnych kwestji, dotyczących fuzji z Morawinem, znalazła się w drugim punkcie porządku dziennego sprawa wielkiego znaczenia—rozsprzedanie przez zarząd, według podziału przez niego dokonanego, akcji 2-ej i 3-ej emisji pomiędzy nowymi subskrybentami“.

Dziwny to punkt,—niepotrzebny; ustawa Towarzystwa wyraźnie mówi, że pierwszeństwo do nowych akcji mają zawsze starzy akcjonariusze; zasada to sprawiedliwa; wszak nowe akcje dają równe prawa do nagromadzonego przez długie lata kapitału rezerwowego i specjalnego, do wzrostu renty gruntowej i innych korzyści. Stanowi to, jak w danym wypadku, gdzie wartość kursowa akcji jest prawie dwa razy większą od nominalnej, poważną sumę. Prerogatywy te więc są niezmiernie cenne, zrzec się ich nigdy nikt nie ma chęci.

A jednak akcjonariusze „Firleya” tych przywilejów się zrzekli! W jaki sposób? Bardzo proste.

Na zebraniu ogólnym, na którym lwia część głosów reprezentowali pp. Żeliszawscy, Radkiewicz i kilku innych ich zwolenników, przy bardzo niewielkiej liczbie obecnych osób, zapadła uchwała, że starzy akcjonariusze zrzekają się swego pierwszeństwa do nowej emisji, wzamian za co otrzymują do podziału pewną sumę, osiągniętą ze sprzedaży tych akcji powyżej *pari*. Suma ta wyniesie mniej więcej 25%.

Tymczasem storublowe akcje nowej emisji poszukiwane były po 170—175 rubli. Strata starych akcjonariuszów jest widoczna. Dzisiaj chcą oni otrzymać należne im akcje, zarząd jednak powołuje się na uchwałę ogólnego zebrania, na którym byli oni reprezentowani przez pp. Żeliszawskiego, Radkiewicza i innych, i przyznania nowych akcji stanowczo odmawia. Pełną ilość akcji nowej emisji otrzymali tylko ci akcjonariusze, którzy wcale na zebraniu ogólnym reprezentowani nie byli.

Stąd morał: często lepiej zupełnie nie być reprezentowanym, niż powierzać mandat... innym.

Nie podpisuj!

Na zebraniu ogólnym, odbytym pod przewodnictwem hr. Scipio del Campo, była też omawiana, w toku dyskusji, sprawa

podziału nowych akcji, choć na porządku dziennym tego zebrania nie figurowała.

Przyjętym zwyczajem na zebraniu tym był obecny rejent, który skrętnie notował uchwały.

Gdy już zebranie miało się ku końcowi i zmęczeni długą dyskusją akcjonariusze poczęli wymykać się ku wyjściu, zatrzymano ich grzecznym przypomnieniem:

— Pan dobrodziej już wychodzi, a trzeba przecież podpisać protokół. Musimy pilnować, żeby wszystko odbywało się zgodnie z formalnymi przepisami, aby nawet cień nie padł na prawomocność dzisiejszych uchwał.

I zażenowany akcjonariusz, machnąwszy niedbale ręką, jakby chciał powiedzieć: „po co te wszystkie formalności, przecież wszyscy się znamy i wiemy, że tylko z uczciwymi ludźmi mamy do czynienia”, z dobrotliwym uśmiechem na twarzy podpisywał rozłożony na stole papier, zapisany drobnym wprawnym pismem, nie spojrzawszy nawet na jego treść.

Jakież jednak było zdziwienie panów akcjonariuszy, gdy później dowiedzieli się, że podpisywanym przez nich dokumentem było formalne, rejentalne zrzeczenie się praw do akcji nowej emisji.

Dobrze im tak; zapomnieli o najważniejszym przykazaniu prawnym: nie podpisuj żadnego dokumentu bez zapoznania się z jego treścią.

Nieważna uchwała.

Sprawa jednak lekkomyślnych i łatwowiernych akcjonariuszów nie jest przegrana.

Ustawa Towarzystwa zna takie tylko uchwały ogólnych zebrań, które są obowiązujące dla ogółu akcjonariuszów, bez względu na to, czy byli osobiście obecni na zebraniu, czy byli tylko reprezentowani, lub też wcale przedstawicielstwa i głosu nie mieli.

Skoro więc zrzeczenie się nowych akcji nie dotyczy wszystkich, a tylko kategorię akcjonariuszy reprezentowanych, nie może ono być uważane za obowiązującą uchwałę ogólnego zebrania, lecz za dobrowolne zrzeczenie się swych praw.

Oczywiście, że ci, którzy osobiście obecni byli na zebraniu i podpisali rejentalny akt zrzeczenia się, nie mają innego wyjścia, chyba że udowodnią, iż zostali wprowadzeni w błąd.

Zupełnie inaczej stoi sprawa akcjonariuszów, którzy, nie biorąc udziału osobiście w zebraniu, oddali komuś swój głos. Zrzeczenie się w ich imieniu nowych akcji mogłoby nastąpić tylko na zasadzie spe-

ejalnego aktu; jeśli mandatarjusze takiego wyraźnego pełnomocnictwa nie mieli, a upoważnieni byli tylko do głosowania za nich na zebraniu, to przekroczyli zakres swych kompetencji i czyn ich żadnej wagi nie posiada.

Morawianie na lodzie.

Nie tylko niefortunnym akcjonarjuszom, którzy byli reprezentowani na ogólnym zebraniu, ale i członkom b. Tow. „Morawin“ nie chce Zarząd „Firleya“ wydać nowych akcji.

A jednak istnieje umowa, że członkowie „Morawina“ otrzymują do tego prawo. Wpłacili oni całkowicie na akcje 250,000 rubli, po fuzji tego Towarzystwa z „Firleyem“ mieli być równouprawnieni jego akcjonarjuszami, a teraz spotyka ich całkowity zawład. Nic więc dziwnego, że i w tych sferach, reprezentowanych głównie przez ziemian lubelskich, niezadowolone jest wielkie.

Kilka pytań.

Rozwiązanie następczących się wątpliwości i zagadek nie do nas należy. Głos ma p. J. Żeliszewski, prezes Zarządu Towarzystwa „Firley“, który powinien wyjaśnić:

Dlaczego uchwały ogólnych zebrań obowiązują jednych akcjonarjuszów, a nie obowiązują innych?

Dlaczego sprzedał nową emisję akcji Firlejowski bankowi Azowsko-Dońskiemu przed upływem prekluzyjnego terminu — dnia 14 czerwca r. b.

Dlaczego ogłosił w „Ziemi Lubelsk.“ z dnia 8 b. m., że całą II-gą emisję akcji na 1,250,000 rb. rozebrali między sobą dzisiejsi akcjonarjusze, skoro tak nie jest.

Dlaczego w tym samym liście stwierdził, że II-ga emisja akcji jest już w zupełności pokryta, a jednocześnie dał ogłoszenie w pismach, że zapisy na akcje nowej emisji przyjmują się w Biurze Zarządu w Lublinie do dnia 14 czerwca.

Takich pytań następcza się więcej. Ogół nasz może wymagać, aby go objaśniono, — jak to jest z temi akcjami Firlejowskiemi? W dziedzinie finansowej najdowcipniejsze firleje należą jeszcze u nas do rzadkości.

Echa polityczne.

Odpowiedź króla Ferdynanda.

Król Ferdynand telegrafował w odpowiedzi Najjaśniejszemu Panu:

„Otrzymałem telegram, w którym Wasza Cesarska Mość troszcząc się o pokój i w interesie słowiańskim zwraca się bezpośrednio do mnie z powodu ciężkiego kryzysu, który zamroził naszą stosunki do naszych sprzymierzeńców i na nieszczęście wywołany został przez tych ostatnich. Obowiązkiem moim wobec prawdy jest przypomnieć Waszej Cesarskiej Mości, że rząd mój głęboko przejęty poczuciem tej odpowiedzialności, któraby wziął na siebie postępując inaczej, zawczasu odpowiedział na uczucia, wyrażone przez Waszą Cesarską Mość.

W samej rzeczy jeszcze 13 kwietnia zwrócił się do pana Sazonowa z prośbą, by kres położył wzburzeniu po obu stronach granicy serbsko-bułgarskiej przez zawezwanie obu stron do poddania się wyrokowi rozjemczemu, przewidzianemu w traktacie związkowym.

Zalawie takie zaproszenie nastąpiło, rząd mój natychmiast je przyjął.

Co dotyczy rządu serbskiego, to w dalszym ciągu prowadzi on politykę, której ostatnim wyrazem jest oświadczenie Paszicza w skupczynie, — oświadczenie, które wywołało w moim kraju tym bardziej wielkie wzburzenie, że odczytane zostało w chwili, kiedy przygotowywany był zjazd ministrów-prezesów gabinetu.

Wobec tego Wasza Cesarska Mość nie odmówi przyznania, że Bułgaria pozostała wierna danemu słowu i obecnie oczekuje, że idąc za jej przykładem, i Serbia ze swej strony przyjmie rozjemstwo. Wasza Cesarska Mość nie odmówi przyznania, że mianowicie rząd serbski przez swe ociąganie się przed tym rozjemstwem i szeregiem wrogich względem Bułgarii manifestacji nie zaprzestaje wywoływać niebezpieczeństwo walki bratobójczej. Ja i mój rząd bardziej niż ktokolwiek bądź ubolewałby nad taką walką.

Szczerze pragniemy uniknąć jej, lecz nie możemy iść na przekór uczuciom jednomyślnego rozgoryczenia, wywołanych w całym moim ludzie nazajutrz po jego niesłychanych wyteżeniach i zwycięstwach pełnych chwały, przez próby naszych sprzymierzeńców, pozbawienia go najświętszych owoców tych wyteżeń i zwycięstw wbrew prawu i złożonej przysiędze.

Bułgaria nie tylko ma prawo do Macedonii ale ma i nieuniknione obowiązki względem ludu, który był zawsze bułgarskim i takim chce pozostać na wszelki sposób. I Wasza Cesarska Mość raczy przypomnieć, że te obowiązki w ciągu wielu lat uznawane były przez samą Rosję“.

Zjazd Związku Stowarzyszeń Spożywczych.

Jak to już donosiliśmy, w sobotę o g. 10-ej rano w wielkiej sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa rozpoczęły się obrady pełnomocników Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa rady nadzorczej dr. Władysława Podczaskiego, na przewodniczącego powołano przez aklamację dyrektora Banku Towarzystw Współdzielczych p. Stanisława Karpińskiego, który zaprosił na sekretarzy pp. Przybysława Adamskiego z Opawa i Włodzimierza Gründwalda z Dąbrowy Górniczej, na łasesorów: pp. Helenę Gąssowską z Sopoćkiń, Aleksandra Daneckiego z Ostrów, Stanisława Kuca ze Sterdyni, Klemensa Romanowskiego z Makowa, ks. Józefa Rybarkiewicza z Kałuszyna i Stanisława Stępienia z Pabjanic.

Ogółem delegatów pełnomocnych w pierwszym dniu przybyło 340.

Po zatwierdzeniu regulaminu obrad i odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania, dyrektor Związku, p. Stanisław Wojciechowski, przedstawił wyczerpujące sprawozdanie z działalności Związku od 1 października 1911 r. do 31 grudnia 1912 r., które zamieściliśmy już w poprzednim numerze.

Dyskusja, która toczyła się około sprawozdań, mało poruszyła poważniejszych punktów, były to częściowe załe i zapytania do zarządu, dotyczące się rzekomego lekceważenia stowarzyszeń przez zarząd, niedość dbałego lub terminowego wypełnienia przez hurtownię zamówień od poszczególnych stowarzyszeń. Wszystkie te sprawy zostały wyjaśnione i płynęły po większej części z niezrozumienia, lub nieporozumienia. Wielu uczestników przemawiało, wyjaśniając i broniąc zarządu. Przemawiali: Sikorski, Antosiewicz, Sulicki, Pawlicki, ks. Jastrzębski, Piątkowski, Smyk, Sobolewski, Głowiński, Cyron, Bielecki, Stolarski, Piwowar, ks. Burzyński i wielu innych. W imieniu zarządu odpowiadał i wyjaśniał udział dyrektor Mielczarski.

Rozważano kwestję podziału czystego zysku 8,209 rb. Rada nadzorcza podała propozycję wydzielenia 6 proc. od sum, wpłaconych na udziały, przelania zaś pozostałości po opłaceniu podatku dochodowego na kapitał zapasowy Związku.

Paru mówców żądało, żeby delegaci wyrekli się tego procentu na rzecz celów ogólnej użyteczności publicznej, ale wobec wyjaśnienia prezydium, że to jest ze względów prawnych nie do przeprowadzenia, wniosek Rady zatwierdzono jednogłośnie.

Był wniosek o wyznaczenie tantjemy dla zarządu, ale dyrektor Wojciechowski w imie-

Teżje nocy zmarł asceta Maitreya.

Obaj razem stanęli przed obliczem Ormuzda. Asceta myślał:

— Nie zmartwię się, jeśli potraktowany zostanie jak należy człowiek, którego fałszywą cnotę Persowie podziwiali długo, a który wreszcie okazał się takim, jakim był istotnie i w jednym dniu spowodował tyle nieszczęść.

Lecz Ormuzd, uśmiechając się do Turira, rzekł:

— Cnotliwy Turiri, wnijdź w krainę spoczynku i nagrody.

— Dobry żart! — rzekł asceta.

— Mówię zupełnie poważnie — odpowiedział Ormuzd. — Zaczny Turiri — życzyłeś śmierci twojej żonie albowiem nie była już młodą, a nie była nigdy dobrą; życzyłeś śmierci żebrakom, bo byli natrętni i brudni; życzyłeś koniom, by połamały nogi zaś woźnicom, by spadli z kozłów bo cię zmuszali do nudnego czekania; życzyłeś śmierci Sarwilakowi, bo nie był twego zdania, a pragnąłeś śmierci autora

JULJUSZ LEMAITRE.

Pierwszy popęd.

Dokończenie.

Broda Maitreyi była nieprzenikniona, więc pielgrzym nie dojrzał cienia uśmiechu na jego ustach kamiennych. Asceta zanurzył się znowu w swoje głębokie marzenia.

A pielgrzym wrócił do miasta, ciesząc się dobroczynnymi cudami, jakimi niewątpliwie zaznaczył się wszechwładza mądrego i czcigodnego Turiri.

Otóż nazajutrz, Turiri, obudzony się spojrzał na żonę, śpiącą przy jego boku. Nagle, wiedzioną siłą tajemniczą a nieprzepartą, zerwała się, wychyliła się przez okno, padła na bruk i roztrzaskała sobie głowę.

W chwili, gdy z domu wychodził, otoczyli go żebracy. Powitał ich uprzejmie i ruchem zwykłym zanurzył rękę w worek

skórzany; lecz nagle wszyscy żebracy padli trupem.

Wieczorem gdy szedł do teatru, zastąpiło mu drogę kilka pojazdów; zaczynał się już niecierpliwie; nagle wszyscy woźnicy pospadali z kozłów, a wszystkie konie połamały nogi, jak gdyby niewidzialny topór je przetrzął.

Turiri bez przeszkody do teatru podążył. Tu pomiędzy nim a uczonym Serwilaką wywiązał się spór o wiersze. Serwilaka przypisywał je niejakiemu Nisami, zaś Turiri dowodził, że twórcą ich jest Saadi, poeta róż.

Nagle uczony runął na ziemię, z ust jego połała się krew strumieniem.

Graną owego wieczora komedję witała publiczność gromkimi okłaski. Otóż, zanim Turiri (wspomniałem już, że pisywał dialogi) złożył ręce do okłasku, autor niespodzianie ducha wyzionął.

Turiri wrócił do domu, przerażony temi zgonami, a nie mogąc pojąć ich przyczyny, wpadł w rozpacz i pchnięciem sztykietu w serce, życia się pozbawił.

OLECHOWSKI.

Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.

WULFF.

Żywnie krów dojnych-1.

BIELSKA.

Separatka—powieść

z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.

WIERZBIŃSKI.

Pieśń Marcina Wilczka—pow. 1.50.

Wydawnictwa
Własne:

Gebethner i Wolff w Lublinie

Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

OLECHOWSKI.

Dzieje mężczyzny-pow. 1.80.

WULFF.

Zywnie krów dojnych-1.

BIELSKA.

Separatka—powieść

z przedmową Zapolskiej — rb. 1.50.

WIERZBIŃSKI.

Pieś Marcina Wilczka—pow. 1.50.

Wydawnictwa
Własne:

Gebethner i Wolff w Lublinie

Krakowskie-Przedmieście 36. Telefon № 209.

niu całego zarządu zrzekł się tego, stwierdzając, że dla zarządu najdroższą rzeczą są same rezultaty pracy. Oświadczenie to powitano oklaskami i uczczono zarząd przez powstanie.

Budżet na r. 1913 w kwocie 41,000 po króciutkiej dyskusji przyjęto jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do 7 punktu porządku dziennego—do zmiany maximum składki rocznej (§ 66 ustawy Związku.)

Przewodniczył ks. Józef Rybarkiewicz z Kafuszyna

Sprawę zreferował ks. Mroziński wskazując, że dążeniem władz jest doprowadzenie składki administracyjnej do minimum, a nawet zniesienie jej całkowicie. Zasadą jest, że każde stowarzyszenie płaci na administrację 1 rb. od 1,000 rb. obrotu. Chodzi więc tylko o oznaczenie maximum tej składki, którą oznaczono na 50 rb., tak iż towarzystwa mające ponad 50,000 obrotu, płacą już tylko 50 rb. Przemawiają za tem mniejsze znacznie wydatki na lustrację tych zamożnych spółek. Szereg mówców przemawia przeciwko temu. Ale ostatecznie po wyjaśnieniu szeregu nieporozumień, wniosek przeszedł znaczną większością.

Przystąpiono do wyboru 4 członków Rady Nadzorczej na miejsce wybalotowanych przez radę. Tu się nieporozumienia wzmogły na nowo i nieco zaostrzyły, — ale ostateczne rezultaty głosowania wykazały, że zgromadzeni obdarzają całkowitym zaufaniem prezydium. Zarząd i Radę Nadzorczą.

Następnie rozpatrywano organizację praktycznych kursów kooperacji. I tu zgotowano miłą niespodziankę zgromadzonym, zawiadając, że pani Eugenia Kierbedziowa złożyła 50,000 rb. na założenie kursów wraz z internatem. Gmach kursów postanowiono wybudować w Oltarzewie i nazwać je praktycznymi kursami kooperatystycznymi imienia Stanisława Kierbedzia.

Przed pierwszym lipca 1914 r. gmach już ma być ukończony.

Sprawę zabezpieczenia bytu pracowników ze względu na spóźnioną porę przesunięto na dzień następny.

Dyr. Mielczarski referował sprawę organizacji wspólnych zakupów na prowincji i działu hurtownego przy stowarzyszeniach. Przedstawił ją w sposób gruntowny i obszerny, a zakończył pięciu wnioskami:

- 1) Zjazd odradza stowarzyszeniom wstępować na członków do hurtowni kupieckich;
- 2) nie zaleca tworzenie kooperatyw specjalnych (np. lokciowych naczyń i t. p.) jeno radzi rozszerzenie hurtowni ogólnych z rozmaitemi działami;
- 3) ostrzega przed lekkomyślnym otwieraniem dla kupców prywatnych;
- 4) przy zakładaniu hurtowni dla stowarzyszeń okolicznych zaleca poprzednie porozumienie się z dyrekcją;
- 5) poleca dyrekcji zająć się wspólnymi zakupami dla spółek prowincjonalnych.

sztuki, bo miał większy od ciebie sukces. Te wszystkie życzenia były w porządku rzeczy. Zbrodnie, jakie ci zarzuca Maitreya popełniłeś wbrew własnej woli: były owocem pierwszego popędu, którym nikt władać nie zdoła. Niecierpimy instynktowanie tych, co nam stoją na zawadzie, a instynktownie życzymy śmierci tym, których nie cierpimy. Natura jest samolubna, zaś samolubstwo ma imię — zagłada. W ten sposób człowiek najcenniejszy bywa łotrem w głębi duszy; a gdyby śmiertelnikom udzielono władz, by pierwsze ich mimowolne życzenia się spełniały, świat wyludniłby się niebawem. Tego właśnie Turiri chciałem dowiedzieć na tobie. Lecz sądzę ludzi nie wedle ich pierwszego, lecz według drugiego życzenia; ono tylko od nas zależne. Gdyby nie dar złowrogi, co wbrew tobie samemu, ostatni dzień twego życia morderstwami napiętnował, wiódłbyś dalej żywot dobroczynny. Otóż winienem sądzić nie twoją naturę, nie twoje pierwsze popędy, lecz twoją wolę, która zawsze była

Po gorącej dyskusji uchwalono wszystkie punkty bez zmiany, z wyjątkiem punktu trzeciego, który pozostawiono do uznania poszczególnych spółek względnie do warunków miejscowych.

Do rady nadzorczej ponownie zostali wybrani: ks. Józef Mężnicki, ks. Wacław Bliżynski z Liskowa, p. Stanisław Karpiński, p. Seweryn Horodyński.

Następni dwaj kandydaci nie otrzymali absolutnej większości, w stosunku do nich będą ponowione wybory.

Ferma Rolnicza w Sokołówku.

Dnia 1-go listopada rozpoczną się w Sokołówku 5-miesięczne Kursy rolnicze dla włościan, mające na celu nauczenie młodzieży męskiej racjonalnego gospodarstwa w dziedzinach: rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, hodowli inwentarza, gospodarki mlecznej, rachunkowości rolnej i drobnego przemysłu.

Nauka bezpłatna. Za utrzymanie wraz z mieszkaniem pobiera się siedm rubli miesięcznie, czyli 35 rub. za cały kurs. Opłatę wnosi się w dwu ratach: a) 5 rub. listownie, przy zapisaniu się na listę kandydatów, b) 30 rub. po przyjeździe do Sokołówka.

Warunki przyjęcia: Kandydat winien mieć lat 18 (skończonych), umieć czytać i pisać, mieć pasport i pieniądze na opłacenie z góry wpisu. Z rzeczy należy zabrać: pościel (poduszkę, kołdrę, siennik bez słomy i dwa białe prześcieradła do okrycia łóżka); Ubrania, bielizny i obuwia ilość dostateczną na przeciąg 5 ciu miesięcy, ciepłe palto lub kożuch.

Uwaga I. Kandydat, który, nie zawiadamiąjąc Zarządu szkoły, nie stawi się 1-go listopada w Sokołówku, zostaje wykreślony z listy uczniów, a 5 rub. wpisowego zapisuje się na korzyść funduszów szkolnych.

Uwaga II. Z powodu nadmiaru kandydatów, pierwszeństwo będą mieli ci, którzy zgłoszą się wcześniej. Należy przeto spieszyć się z zapisywaniem na listę kandydatów.

Adres: R. Zienkiewiczowa, Ciechanów stacja kolei Nadwiślańskiej, w gub. plockiej.

Należy dołączyć markę na odpowiedź. Kurs trwa od 1-go listopada do 1-go kwietnia włącznie.

Podróż z Warszawy: wyjeżdża się z dworca Kowelskiego odnogą mławską, dojeżdża się do stacji Ciechanów, skąd 5 wiorst szosą do Sokołówka.

Poszukiwane są zdrowe jarskie obiady.

Wiadomość w administracji „Kurjera”.

dobłą i zmierzała do udoskonalenia mego twarzywa. I za to, drogi mój współdziałacz, rozwieram przed tobą dzisiaj wrota raj.

— Dobryś! — zawołał Maitreya z goryczą — w takim razie jakąż mnie udzielisz nagrodę?

— Taką samą — choć nie zasłużyłeś na nią. Byłeś tylko ascetą; zaś człowiekiem jedynie ze swej pychy. Umiałeś stłumić w sobie pierwszy popęd, lecz gdyby wszyscy ludzie pędzili taki jak ty żywot, ludzkość prędzej jeszcze doszłaby do zagłady, niż posiadając ową moc cudowną a złowrogą, którą obarczyłem Turira. Twe usiłowania, zacny asceto, nie były pozbawione szlachetności. i dlatego twój błąd ci przebaczam. Wreszcie na łono moje przyjmuję zacnego Turiri, dlatego, że Sprawiedliwy, a przyjmuje ciebie, Maitrejo, bom jest Dobry.

— Jednak — wtrącił Maitreya.

— Rzekłem — zagrzmiął Ormuzd.

Lot Warszawa—Petersburg.

W niedzielę o godz. 4 rano liczni przedstawiciele kolonji francuskiej w Warszawie z konsulem na czele, wielbiciele awjacji i dziennikarze zebrali się licznie na polu Mokotowskim, aby asystować przy wyruszeniu w nadpowietrzną podróż odważnego lotnika Marcelgo Brindejonca'a des Moulinais.

Po dokładnym zbadaniu aparatu jednopłata Morane'a, rozwarto na oścież bramy lotniska i olbrzymiego tego ptaka wytoczono na pole.

Tymczasem p. Brindejonec z gubernatorem oraz oberpoliemaistrem udał się do budynku Awjaty, gdzie zaprotokółowano czas odlotu.

Wśród okrzyku zebranych „Vive la France!” lotnik wskoczył do łodzi jednopłatu i włożywszy na głowę hełm lotniczy, zajął się badaniem sprawności kierownika.

Znany nasz lotnik p. Scipio del Campo, który wobec uprzedniego wyprawienia w drogę mechanika, osobiście zbadał silnik, stanął przy śmigle i na dany przez Brindejonca znak, pożegnawszy się z nim, puścił w ruch śmigło.

Porwany siłą 80 koni aparat ruszył z zawrotną szybkością naprzód.

Wśród gromkich oklasków zebranych i okrzyków „Vive la France!”, lotnik, wzbijając się coraz wyżej w górę, dwukrotnie okrążył pole mokotowskie w kierunku Rakowca, poczym raz jeszcze przepływał nad głowami zebranych na wysokości około 500 m., pomknął ku północnemu wschodowi.

Pierwsze wiadomości z drogi nadeszły z Wilna, gdzie od dwóch dni oczekiwano lotnika. Nagle w niedzielę rano, osoby spieszące do kościoła spostrzegły szybujący aeroplan.

Brindejonec długo planując nad Wilnem, opuścił się wreszcie na polu pod miastem.

Stało się to o godz. 9 m. 5 rano. Lądowanie odbyło się świetnie. Na miejscu lądowania oczekiwał z ludźmi mechanik p. Barthou, długie krążenie nad miastem miało na celu, aby mechanik zorientował się, gdzie p. Brindejonec wylądował.

Podążyły też tam tłumy publiczności. Powitano lotnika owacyjnie i trjumfalnie przywieziono do miasta.

Po spożyciu obiadu p. Brindejonec, mimo że dał wiatr silny, postanowił lecieć dalej.

Odprowadzono go na miejsce wzlotu. Oczekiwało tam inż. kilka tysięcy publiczności.

O godz. 1 m. 40 popołudniu śmiały lotnik wzbil się w powietrze w kierunku Święcian nad linią kolei warszawsko-petersburskiej. Odlotowi towarzyszyła muzyka orkiestry wojskowej i entuzjastyczne owacje ze strony publiczności, która długo jeszcze pozostawała na placu po zniknięciu w przestworzach dzielnego awiatora.

Następne wiadomości o lotniku doszły z Dyneburga.

Publiczność wiedząc z pism, iż ma nastąpić w Dyneburgu lądowanie, z niecierpliwością oczekiwała lotnika.

Jakoż około godz. 4 popołudniu ukazał się na widnokręgu wspaniały aeroplan, który okrążywszy miasto, opuścił się wolno na polu w pobliżu toru kolejowego.

Z całego miasta podążyła tam publiczność i zastała już p. Brindejonca na ziemi, kiedy sprawdzał aparat.

Wobec tego, że uległ on drobnym uszkodzeniom i wymaga niewielkiej naprawy, oraz wskutek złej pogody p. Brindejonec postanowił przenocować w Dyneburgu i dopiero nazajutrz puścił się w dalszą drogę do Petersburga.

Z ZIEM POLSKICH.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

- Poniedziałek — „Lilje”
- Wtorek — „Lilje”
- Środa — „Lilje”
- Czwartek — „Lilje”
- Piątek — „Lilje”
- Sobota — „Lilje”
- Niedziela — „Lilje”

Echa zamknięcia Tow. Kultury Polskiej. Na decyzję komisji gubernialnej, co do zamknięcia Tow. Kultury Polskiej, przedstawiciele Tow. podają apelację do senatu.

Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe
Ł. J. BORKOWSKI W WARSZAWIE
Oddział w Lublinie.

Adres: Biuro i sklep Krakowskie-Przedmieście № 60.
 — Telef. 435. Składy Bronowice, telef. 473. —
 Adres telegraf. „ELIBOR—LUBLIN“.

POLECA: Żelazo, belki, blachy, rury, metale, wyroby żelazne i galanterję, narzędzia i maszyny do obróbki metali, artykuły techniczne i t. p.

Węgiel, Koks, Antraeyt, Cement.

1887

50-lecie T-wa Bratniej Pomocy słuchaczy Politechniki lwowskiej. Ze względu na sprzeczność ogłoszonych w pismach dat Zjazdu byłych słuchaczy Politechniki lwowskiej, podajemy do wiadomości, iż obchód Jubileuszowy, jako też Zjazd naznaczono na 28 i 29 czerwca b. r.

Krwawa walka z bandytami. W osadzie Sniadów w gub. Łomżyńskiej, dwaj strażnicy usiłowali zatrzymać 4 uzbrojonych bandytów. W jednej chwili ci ostatni uzbrojeni w mauzery i brauningi, zasypali strażników kulami. Obaj strażnicy zostali zabici. Jest przypuszczenie, że zabójstwa dokonali ci sami bandyci, którzy zabili policjanta w Warszawie. Bezwzględnie w pościg za bandytami udał się naczelnik straży ziemskiej z oddziałem wojska i strażnikami.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Teatr Popularny. Dziś wodewil „Żonaty kawaler“.

— Jutro po cenach znacznie niższych (łoże 2 rb., galerja 5 kop). wodewil „Siarczysta dziewczucha“.

— We czwartek pierwszy raz „Dom warjatów“ Laufsa, krotoczwila tłumaczona z angielskiego.

— W Sobotę pierwszy raz obrazki z życia p. t. „Za głosem serca“ Czesława Królikowskiego.

— W niedzielę pierwszy raz wodewil „Biedna dziewczyna“.

Z T-wa Krajoznawczego. Termin zapisów na wycieczkę do Kijowa kończy się 19 czerwca, Wyjazd nastąpi 28 VI, powrót 3/VII.

Osoby zainteresowane zechcą złożyć deklaracje swe najpóźniej w czwartek, przygotowania bowiem do wycieczki wymagają wcześniejszego ustalenia ilości uczestników. Zapisy są przyjmowane codziennie w lokalu T-wa (Nieczała 16 m. 3) od 6—7-ej popoł., tam również można dowiedzieć się o szczegółach wycieczki omawianej.

Sprostowanie. W sobotnim artykule „Conquistadores“ w wierszu 28 pierwszej szpalty wskutek wypadnięcia kilku czcionek wkradła się omyłka, zupełnie zmieniająca sens zdania. A mianowicie wydrukowano: „sztuczka ta mu się nie udała“, gdy tymczasem powinno być: „sztuczka ta mu się *znakomicie* udała“.

(x) **Hojni ofiarodawcy.** Właściciele głośnych łąk, nabytych od p. Grafa, wystąpili do rządu gubernjalnego z propozycją ofiarowania miastu bezpłatnie pasma gruntu od ulicy Szopena do dworca, pod warunkiem użycia go na przeprowadzenie ulicy przez łąki, wybrukowanie jej i oddanie do użytku publicznego. W ten sposób łąki nad Bystrzycą nabrałyby większej wartości i panowie właściciele nieźle by na nich zarobili.

(x) **Autobusy lubelskie,** które w ubiegłym tygodniu spaliły się, były asekurowane w Towarzystwie „Rosja“ na 18 tys. rubli.

Wkrótce mają przybyć dwa nowe autobusy, dawniej już zamówione, które będą kursowały po mieście. Do tego zaś czasu magistrat, w celu zapewnienia stałej komunikacji, pozwolił Spółce puścić po ulicach miasta małą autobus, który poprzednio nie został przyjęty przez komisję, jako nieodpowiadający swemu przeznaczeniu.

(x) **Pogotowie lubelskie** do dnia 15 b. m. wzywane było do 18 wypadków. Obecnie pogotowie zaopatrzone zostało w instrumenta chirurgiczne, różnego rodzaju medykamentu i środków opatrunkowe.

(x) **Nowe ławki.** Niedawno zwracaliśmy uwagę na brak ławek w ogrodzie miejskim i na skwerkach; obecnie dowiadujemy się, że magistrat asygnował 500 rb. na 20 nowych ławek, które zamówiono w fabryce M. Wolski i S-ka. Ławki są już na ukończeniu i wkrótce będą ustawione w ogrodzie Saskim. Stare ławki będą odmalowane i przerobione.

(x) **Z sądu.** Sędzia pokoju I-go rewiru skazał następujące osoby: Władysława Rutkowskiego za prowadzenie handlu w pierwszy dzień Zielonych Świątek na 12 rb. kary lub 3 dni aresztu, Kardaszewa na 6 rb. kary lub 2 dni aresztu, Jankła Schuffla na 6 rb. kary lub 2 dni aresztu i Wulfa Giwerca na 5 rb. kary lub 2 dni aresztu.

(x) **Wódka—sprawczynią, wódka pocieszycielką.** Dnia 13 b. m. włoścjanin z Majdanu Stanisławów Józef Wierchoń, jadąc do Lublina na targ, schował przed złodziejami 30 rubli złotem i papierami, zawinięte w szmatkę, w snopek słomy. Za pieniądze Wierchoń miał kupić sieczkarnię. Po przyjeździe do miasta Józef Wierchoń zostawił córkę na wozie, a sam skoczył po monopolkę z kumem, gdzie czas jakiś zabawił. Kiedy Wierchoń powrócił do firy, córka oddała mu 60 kop. za sprzedane podczas nieobecności ojca kilka snopków słomy, między którymi okazało się, iż znajdował się snopek z ukrytymi wewnątrz 30 rublami. W zrozpaczony poszedł resztę pieniędzy przepić.

(x) **Od piorunów.** Dnia 11 b. m. w Łopienniku od pioruna spalił się dom Józefa Wosia i zboża za 100 rb. — W Leśniczówce tegoż dnia u Stefana Grabczyńskiego i Salomei Gorgul od pioruna spłonęły dwa domy z zabudowaniami, maszynami rolniczymi i t. p.

— W Kozicach Dolnych spłonęły od pioruna zabudowania włościańskie a mianowicie: Stanisława i Wawrzyńca Głowali 2 domy i stodoły, Jana, Wojciecha i Michała Adamek 3 domy, stodoły, obory, maszyny rolnicze i t. p. Powyższe zabudowania były zaasekurowane na 1730 rb.

W tym że dniu w Kozicach Górnych od pioruna spaliły się 3 chałupy należące do Stanisława, Jana Sławek i Wojciecha Pituch zaasekurowane na 1180 rubli.

TELEGRAMY.

ECHA ZAMACHU.

Konstantynopol, 16 czerwca. Aresztowania osób, podejrzanych o współudział w zamachu na wielkiego wezyra, trwają w dalszym ciągu. Dotychczas aresztowano przeszło 700 osób. W liczbie ich znajduje się turecki „attaché“ w Berlinie, który tu bawił chwilowo. Podczas rewizji znaleziono dużo dynamitu i broni.

ODWOŁANIE MANEWRÓW.

Rzym 16 czerwca. Tegoroczne manewry floty włoskiej odwołano, ponieważ rząd oświadcza, że flota musi pozostać na wodach Adriatyki południowego i że obecna sytuacja polityczna wymaga akcji energicznej na Wschodzie, a zwłaszcza w Albanji.

WBREW BISKUPOWI HAKATYSCIE.

Poznań, 16 czerwca. Nowo wybrany poseł do sejmu ks. Witkowski, któremu biskup Rosentraeter zabronił, jak wiadomo wykonywania mandatu, postanowił pomimo to mandat

przyjąć, ponieważ inni księża zobowiązali się zastępować go podczas pobytu w Berlinie.

ZJAZD PREMJerÓW.

Berlin, 16 czerwca. Z Petersburga donoszą, że Sazonow wezwał państwa bałkańskie, aby prezesowie ministrów tych państw odbyli jaknajprędzej konferencję w Petersburgu.

Polski Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Żelaznego w Lublinie.

POLECA PP. pracodawcom uzdolnionych: Mechaników, Montierów, Slusarzy, Tokarzy, Kotlarzy miedzianych i żelaznych, Kowali wszelkich łachowców przemysłu metalowego, a także Stolarzy i Modelarzy.

Biuro, Lublin, ul. Zamojska 35.

PAPIERY CJANOTYPOWE DO KOPJOWANIA ŚWIEŻY TRANSPORT I STAŁE POSIADA

Skład papieru

1853

p. z. K. PIŁGŁOWSKIEGO
Lublin, Kapucyńska 2. Telefon 320.

O pomoc dla prawdziwie potrzebujących. Znajdująca się w krytycznym położeniu wdowa prosi o łaskawe ofiarowanie dla jej syna w wieku 19 lat, wzrostu wysokiego ubrania marynarkowego, gdyż w braku tego nie może starać się o zajęcie, pomimo posiadania odpowiednich kwalifikacji. Bliższe wiadomości udzielić może redakcja „Kurjera“.

Ogłoszenia drobne,
po 2 kop. za wyraz.

Biuro Informacyjne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (Nowy-wiat 4) udziela informacji w sprawie wyjazdów do wyższych szkół zawodowych i uniwersytetów zagranicznych w czwartki od 7—9 w.

Letnie mieszkanie w Rudach pod Puławami do wynajęcia pokój z kuchnią w pobliżu lasu. Wiadomość w Administracji „Kurjera“.

2070

Piasek grubo ziarnisty wagonami do sprzedania. — Wiadomość: Restauracja, Hotel Saski.

Technik-handlowiec znajdzie stałe zajęcie. Oferty z dokładnym opisem należy składać w Redakcji pod literami A. A. dla okaziciela kwitu ogłoszenia.

2069

Apteka Steckiego i Haberlaw Hotelu Europejskim

Wody mineralne naturalne czerpania 1913 roku. Produkty kąpielowe. Materiał ospowy (limfa i detryt) co tydzień świeży. Nowe środki lekarskie do użycia wchodzące.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120